# „SŁOWO BOŻE„

Dodatek do Nr. 21.

## Ewangelia na niedzielę VI. po Wielkiejnocy.

Won czas: Rzekł Jezus uczniom swoim. A gdy przyjdzie pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca. Ducha prawdy, który od Ojca przychodzi: on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie: bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic: Ale idzie godzina, że wszelki który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział: abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

**Ewangelia u św. Jana w rozdziale 15 i 16.**

Najmilsi w Panu! Niewesoła to wcale przyszłość, jaką przepowiada P. Jezus swoim apostołom żegnając się z nimi. Zamiast mówić im o tryumfie jaki święcić będzie sprawa Jego, o zwycięstwach jakie uczniowie odniosą nad złością i przewrotnością świata, mówi P. Jezus o prześladowaniach, cierpieniach i samej nawet śmierci męczeńskiej, jaka czeka Jego uczniów i wyznawców za to jedynie, iż są jego wyznawcami, że stoją wiernie przy boku swego Mistrza. I w jakiż sposób stara się P. Jezus przygotować swych uczniów na tę czarną godzinę prześladowania, co im przyrzeka za tę wierność i poświęcenie, jakie okażą dla Jego sprawy, czem stara się umocnić ich wiarę i ufność w siebie, by ich zachęcić do wytrwania w tak groźnej chwili? Oto każe im wspomnieć sobie w onej godzinie, iż on sam już dawno im to przepowiedział, a to wspomnienie umocni ich i doda odwagi, bo będzie dowodem, iż Mistrz ich ukochany o nich pamięta, jest z nimi i przy nich, skoro tak dokładnie na tę chwilę ich przygotował, o wszystkiem ich uprzedził. I rzeczywiście ta myśl, że Zbawiciel przepowiedział im dokładnie przyszłe prześladowania była dla apostołów wielką pociechą i wzmocnieniem w ciężkich nader chwilach, jakie musieli przeżywać po Jego wniebowstąpieniu, bo stanowiła ona dowód, że Jezus wie o wszystkiem i pamięta o nich, a zarazem dawało im rękojmię, że spełnią się i inne Jego przepowiednie, między innemi i ta, jaką pocieszał ich mówiąc. Ufajcie, jam zwyciężył świat.

I nasze życie, Najmilsi, to jedno pasmo utrapienia, cierpienia i prześladowania i my potrzebujemy w tych chwilach ciężkich, jakie na nas przychodzą, wzmocnienia i otuchy, by nie ustać i nie poddać się zwątpieniu, ale wytrwać mężnie aż do końca pomimo wszystkich trudności i przeciwności. Jedną z takich po-

pudek, które nam dodają odwagi i podnoszą na duchu wśród tej ciężkiej walki, jaką jest życie nasze na ziemi, to myśl i pewność, że na nasze cierpienia, nasze borykanie się i bój zacięty, jaki staczać musimy, patrzy z tronu swego niebieskiego Zbawiciel, Zwycięzca świata i wszystkich swoich nieprzyjaciół, ale nie patrzy obojętnie, lecz gotuje tym, którzy z tej walki wyjdą zwycięsko, koronę chwały, nagrodę obfitą i wielką nader, zapłatę hojną za wszystkie cierpienia i trudy, jakie ponosimy w tej ziemskiej pielgrzymce. Tak, niebo i szczęśliwość wieczna, o której słyszeliśmy w ostatniej nauce, jest nagrodą za wierność okazaną Bogu za życia, a nagrodą tak wielką i hojną, iż wszystkie cierpienia tego życia nie mogą iść nawet w porównanie z zapłatą, jaką gotuje Bóg swoim wiernym sługom. Powiada o tem wyraźnie św. Paweł, który znał dokładnie tajemnice królestwa niebieskiego, a porównując niezmierne wprost cierpienia i prześladowania, jakie przechodził dla imienia Jezusowego, mówi o nich: Nie są godne utrapienia tego życia chwały, która się w nas objawi, nie są godne choćby z tego tylko względu, że trwają one stosunkowo bardzo krótko, bo najwyżej kilkanaście, kilkadziesiąt lat, a nagroda za nie trwać będzie wieczność całą i nigdy się nie skończy.

Jest więc niebo nagrodą za wierność okazaną Bogu całem naszem życiem, jest koroną, którą otrzymują jednak ci tylko, co się w tem życiu należycie potykali, co wyszli z tej walki zwycięzcami, bo królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy tylko porywają je. Już do Abrahama powiedział P. Bóg wyraźnie: Ja będę zapłatą twoją wielką nader, a i P. Jezus powtarzał często tę prawdę swoim uczniom, gdy mówił n. p. Radujcie się i weselcie się, albowiem **zapłata** nasza obfita jest w niebiesiech, tę prawdę tłómaczył w różnych przypowieściach, jak w przypowieści o winnicy i ochotnikach, których pan najmuje a po skończonej pracy daje umówioną zapłatę, tę samą prawdę powtarzają i apostołowie jak św. Paweł kiedy powiada: każdy własną zapłatę weźmie, wedle uczynków swych, gdyż Bóg odda każdemu według uczynków jego, a nikt nie będzie koronowanym, tylko kto należycie walczył.

Czyż jednak za wszystkie uczynki czeka nas nagroda wieczna, czy wszystkie mają jednakową wartość w oczach Bożych? Bynajmniej! boć tylko sługa dobry i wierny usłyszy w dzień sądu ten wyrok: Wnijdź do wesela Pana twego, podczas gdy sługę złego i niewiernego czeka straszliwy wyrok: Zważcie mu ręce i nogi i wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Pierwszym i najważniejszym warunkiem, ażeby uczynki nasze miały wartość w oczach Bożych, mogły nam wysłużyć niebo jest stan łaski poświęcającej, gdyż łaska poświęcająca nadaje na-

szym uczynkom wartość prawdziwą przed Bogiem, ona czyni godnymi zapłaty wiecznej. Wszystko co czynimy w stanie grzechu ciężkiego, bez łaski poświęcającej, może mieć wartość w oczach ludzi, może nawet zyskać rozgłos w oczach świata, wobec Boga nie przedstawia to najmniejszej wartości, nie daje nam najmniejszego prawa do zapłaty w niebie. Człowiek bez łaski poświęcającej jest martwym na duszy, gdyż łaska pośw. daje nam życie nadprzyrodzone, życie wyższe, życie dzieci i przyjaciół Bożych, ona jedynie czyni nas zdolnymi do wykonywania uczynków mających wartość w oczach Bożych, zasługujących na żywot wieczny. Podobnie jak człowiek umarły niezdolnym jest do wykonywania najmniejszej czynności, nie może ruszyć ręką ni nogą, przemówić jednego słowa, tak i dusza, która straciła łaskę pośw., a z nią i życie nadprzyrodzone, jest umarłą w oczach Bożych, niezdolną do wykonania najmniejszego uczynku, któryby przedstawiał wartość prawdziwą przed Bogiem. Stąd św. Paweł wyraża się z taką stanowczością o konieczności łaski poświęcającej, by uczynki nasze miały jakąkolwiek wartość w oczach Bożych: Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę: i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym górę przenosił, a miłościbym nie miał, nic nie jestem. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże (1 Kor. 13, 1—8). Miłość, o której mówi apostoł, jest nierozdzielnie złączoną z łaską poświęcającą, co więc odnosi się do potrzeby miłości, można tak samo powiedzieć o konieczności łaski poświęcającej. Bez łaski poświęcającej zatem żadne, choćby najdoskonalsze uczynki nie mają najmniejszej wartości, cnoty choćby najwznioślejsze niczem są, owszem na nic się nie zda nawet dar proroctwa i czynienia cudów, co więcej nawet ofiara tak wielka i wzniosła jak męczeństwo jest bez wartości w oczach Bożych, gdyby je ktoś mógł ponieść nie mając łaski poświęcającej. Może człowiek pracować i zabiegać, ile mu się podoba, może spełniać najwznioślejsze uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego, może posiąść wszystkie nauki i umiejętności i błyszczeć przed całym światem, w oczach Bożych to wszystko jest pustym dźwiękiem tylko za to wszystko, co człowiek czyni dobrego ale bez łaski poświęcającej, może go spotkać nagroda i błogosławieństwo Boże w tem życiu, lecz gdy przyjdzie do rozdziału nagrody wiecznej, odezwie się P. Bóg do niego: otrzymałeś już zapłatę twoją!

Przeciwnie, uczynki choćby najzwyczajniejsze, najniepokaźniejsze i najpośledniejsze mają wartość pod pewnym względem nieskończoną, jeśli je wykonujemy w stanie łaski poświęcającej i z czystej pobudki podobania się Bogu. Prócz tej wartości, jaką

mają one tutaj na ziemi, posiadają wartość inną, nierównie większą, wartość zasługi na żywot wieczny. Weźmy np. dwóch robotników, którzy pracują w tych samych warunkach, za tę samą płacę, z których jeden wykonuje swą pracę w stanie łaski pośw., drugi w stanie grzechu. Przy końcu tygodnia otrzymują obydwaj tę samą zapłatę, w oczach ludzi stoją pod tym względem na równi, lecz jakaż różnica zachodzi między nimi w oczach Boga! Ten, który pracował w stanie grzechu otrzymał już pełne wynagrodzenie za swoje trudy, niema już prawa i nie może spodziewać się innej nagrody za swój trud i pracę, podczas gdy ten, który ją spełniał w stanie łaski wziął dopiero cząstkę tej nagrody, jaka mu się należy, nieskończenie większa, wyższa zapłata czeka go u Boga, bo tam każdy jego uczynek zapisany w księdze żywota, zaciągnięty na jego dobro, czeka na nagrodę stokroć większą, nieprzemijającą. W ten sposób pomnażać możemy nasze zasługi z dnia na dzień nie wiedząc i nie pamiętając o tem nawet, że każdy choćby najmniejszy uczynek wykonany w stanie łaski wysługuje nam wyższy stopień chwały w niebie, zbliża nas do Boga, czyni milszymi w oczach, bo jak powiada P. Jezus, kubek wody podany w ten sposób nie zostanie bez nagrody. Zdziwimy się kiedyś, gdy staniemy na sądzie Bożym widząc jak wiele zasług zebraliśmy w życiu nowem, a zawdzięczamy to jedynie i wyłącznie łasce pośw.

Starajmyż się więc ocenić jej wartość niezrównaną, starajmy się trwać w niej na każdy dzień i strzedz przed utratą, bo w ten sposób skarbić sobie możemy skarby, których ani rdza nie niszczy ani mól nie zjada, których wartość trwać będzie wieczność całą. Amen.

*Ks. Dr J. Madeja.*

---

NIHIL OBSTAT.
X. J. Kanty Tobiasiewicz cenzor.
L. 02948. Pozwalamy drukować.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków, dnia 24 maja 1919 r. + Anatol. biskup, wik. gen.